Nr 135 — Poniedziałek 24 maja (6 czerwca) 1910 r. — Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 167
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1 Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł 1 od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych.*)

Zeznanie d-ra Panczenki.

Petersburg. — Panczenko przyznał się do winy. Na śledztwie denerwował się i płakał. Przypuszczają, że wstrzyknął Buturlinowi podwójną dozę smerminy. Przy badaniu Lassi złożone zostało pismienne zeznanie Panczenki. Nastąpią aresztowania wspólników przestępstwa.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Wołogda. — Wczoraj na 660 wiorście permskiej kolei, wskutek nieogrodzenia miejsca robót, wykoleił się pociąg gospodarczy. Parowóz zwalił się z nasypu, dwa wagony rozbite. Wypadków z ludźmi nie było.

Mohylów. — W Homlu zanotowano piąty wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Rostów nad Donem. — Zachorowało na cholerę sześć osób.

Odesa. — Generał-inspektor od artyleryi, Wielki Książę Sergiusz Michajłowicz obejrzał miejsce budowy przyszłej szkoły artyleryjskiej i odjechał do Oczakowa i Sewastopola.

Wilno. — Deszcz z burzą zatopił suteryny i wiele sklepów w centrum miasta. Od pioruna nastąpił wybuch w piwnicy w składzie aptecznym. Zostały wyłamane drzwi i obalona kamienna ściana; spaliło się dużo towaru. Straty znaczne.

Nikołajewsk.—Przybył pierwszy wojenny transport. Tataska zatoka zupełnie wolna od lodu.

Petersburg. — Japoński książę Fuszimi złożył wizyty Wielkim Księżnom i Książętom. Wieczorem odbędzie się obiad i raut w japońskiem poselstwie.

Eupatorya. — Rozpoczął się tutaj sezon kuracyjny.

Paryż. — Minister marynarki zakomunikował ministrowi-prezydentowi, że roboty przy wydobywaniu zatoniętej łodzi podwodnej „Pluviose" zostaną o tyle przyśpieszone, iż dnia 24 maja łódź ta będzie wprowadzona do portu Calais.

Wiedeń. — Cesarz o godz. 8 min. 15 powrócił z Bośnii. W odpowiedzi na powitalną mowę burmistrza cesarz oświadczył, że jest nader zadowolony ze swej podróży do krajów anektowanych.

Pryzren. — Komunikacya z Dyakowo została tymczasowo przerwana. Wejście do miasta zabronione. Obecnie nastąpił spokój w całym kraju, ogarniętym przez powstanie. Miasta i punkty strategiczne zajęte przez wojska. Większość powstańców powróciła do domów. Skoncentrowane w Buchowcach wojsko z ministrem wojny na czele wyruszyło dnia 20 maja w kierunku Dyakowo i dnia 22 maja zajęło miasto. Ludność bez oporu składa broń.

Sofia. — Otwarcie zjazdu słowiańskiego naznaczono ostatecznie na dz. 24 czerwca.

Teheran. — Darab-mirza, aresztowany przez kozaków rosyjskich, wysłany został do Kawzinu. Wybuchły rozruchy w Kaszarie, gdzie rozbójnik Naib Gussejn zawładnął miastem.

Z RUCHU WYDAWNICZEGO.

— Dymitr Mereżkowski. «*Leonardo da Vinci*» (*Zmartwychwstanie bogów*), przekład Janiny Popławskiej. Skład główny Warszawa Geb. i Wolff. Kraków Gebethner i Ska. 1910.

«Leonardo da Vinci» stanowi drugą część słynnej trylogii jednego z najwybitniejszych i najsympatyczniejszych współczesnych autorów rosyjskich Dymitra Mereżkowskiego. Trylogia powyższa p. t. «Chrystus i Antychryst» obiegła literaturę całego świata, wzbudzając żywe zainteresowanie swą tezą filozoficzno-dziejową jak również i doskonale podmalowanem tłem obyczajowem w trzech różnych epokach: Juliana Apostaty (Śmierć bogów), Odrodzenia włoskiego (Zmartwychwstanie bogów) i epoki Piotra Wielkiego (Antychryst) środkowa część tej trylogii stanowiąca zupełnie oddzielną całość ukazała się właśnie w polskim przekładzie.

— *Eugenia Żmijewska* «Z pamiętnika niedoszłej literatki» nowele i obrazki. Warszawa nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków G. Gebethner i spółka. 1910.

Nowele utalentowanej autorki «Płomyka» i «Doli» celują trafnem podpatrzeniem figur przeważnie kobiecych, żywo i plastycznie malują obrazy z życia. Niebrak im i satyrycznego zacięcia i głębszej myśli. Czytają się łatwo i z zajęciem.

— J. Warnkówna i J. Jabołkowska. «W ogródku dziecięcym», zbiór zabaw, marszów i piosnek na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu, w układzie W. Zapolskiej. Część III zbiór pieśni dla starszych dzieci i młodzieży. Warszawa nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków G. Gebethner i spółka 1910 r. Dwie pierwsze części «Ogródka dziecięcego» dobrze już zasłużyły się młodemu pokoleniu. Obecnie ukazuje się część III, zawierająca pieśni dla starszych dzieci i młodzieży, a podzielona na dwa działy: pieśni świeckich (piosenki mazurskie, ukraińskie, wielkopolskie, śląskie, góralskie, dożynkowe, huculskie, żołnierskie, pieśni patryotyczne i t. d.), i pieśni religijne (powszechnie znane kolendy: «Kiedy ranne wstają zorze», «Wszystkie nasze dzienne sprawy», «Serdeczna Matko», «Święty Boże» i inne). Spodziewać się należy, że i ta część «Ogródka» dozna równie życzliwego, jak i pierwsze dwie, przyjęcia.

— Nowości Literackie. Tom XXXIV Michalina Domańska «Historye prawdziwe», szereg nowel iście tragicznych z życia ludu na tle panoszącej się antytezy ukazu tolerancyjnego. Franciszek Jaliński «Kontrasty» również nowele i obrazki na tle społecznem z zacięciem miejscami satyrycznem pisane.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 24 (6) Joanny Afry i Zuzanny M. m.
Jutro 25 (7) Urbana P. M.

Wschód słońca godz. 3 m. 53
Zachód słońca godz. 8 m. 02
Długość dnia godz. 16 m. 10

— Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych zawiadomienie o „Spacerze po Dnieprze".

— Walne zebranie Koła Literatów i Dziennikarzy Polskich w Kijowie Wczoraj o g. 5 po południu w lokalu P. T. G. odbyło się walne zebranie członków Koła. Przewodniczył redaktor J. Bartoszewicz, pióro trzymał p. Wł. Mech. Zebranie rozpoczęło się od uczczenia przez powstanie pamięci zgasłego członka Koła mecenasa Ignacego Łychowskiego. Następnie odczytano i przyjęto sprawozdanie Zarządu i kasowe. Dłuższa dyskusya wywiązała się nad kwestyą, czy Koło ma wydać w roku bieżącym rocznik i Grunwald, czy też tylko rocznik poświęcony Grunwaldowi? Po dłuższej dyskusyi postanowiono wydać Rocznik Koła Literatów i Dziennikarzy, poświęcony badaniom miejscowych stosunków społecznych i ekonomicznych oraz (o ile na to pozwoli sytuacya finansowa Koła) dzieło popularne, poświęcone opisowi bitwy grunwaldzkiej.

P. Grzegorz Stanisławski oświadczył, że ofiaruje na Rocznik projektowany rb. 25, za co też zebrani złożyli mu podziękowanie; poczem przez głosowanie obrano Zarząd na rok przyszły. Do Zarządu obrano pp. Paszkowskiego, Zielińskiego, Mosiewicza, Radziejowskiego, i Dobrzyńskiego, na zastępców powołano pp. Koreywo i Staniszewskiego. Do składu komisyi rewizyjnej weszli pp. Bartoszewicz, Stanisławski, Bromirski i Mech.

Niezwłocznie po walnem zgromadzeniu odbyło się posiedzenie nowoobranego zarządu, na którem podzielono poszczególne funkcye w sposób następujący: na prezesa obrano ponownie mecenasa Edwarda Paszkowskiego, na wiceprezesa p. Stanisława Zielińskiego, na sekretarza p. Zygmunta Mosiewicza, na skarbnika p. Leona Radziejowskiego, oraz p. Wacława Tadeusza Dobrzyńskiego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zebranie zostało zamknięte podziękowaniem, złożonem przez walne zebranie przewodniczącemu oraz sekretarzowi.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Pelagia K. przy ulicy W. Wasylkowskiej w celu samobójczym zażyła trucizny. Lekarz «Pogotowia» uratował życie desperatce.

— WYPADEK NA DNIEPRZE. Wczoraj w południe na Dnieprze wprost ul. Iljińskiej kąpał się T. Głuchin, który trafił na głębokie miejsce i zaczął tonąć. Marynarze stacyi ratunkowej wyciągnęli go z wody.

— ZAGADKOWY STRZAŁ. Wczoraj o godz. 10 wiecz. na ulicy Nadbrzeżno-Łybedzkiej rozległ się wystrzał Sprawcy wystrzału nie wykryto. Kula trafiła w nogę A. Petrowowi. Lekarz «Pogotowia» dokonał opatrunku poszkodowanemu.

— OHYDNA ZBRODNIA. Zamieszkała przy ulicy Kiryłowskiej Pelagia P, w wieku lat 18, zakomunikowała policyi, że ojciec jej przed trzema laty dokonał na niej gwałtu i zmusza ją od tego czasu do utrzymywania z nim występnego stosunku

— RABUNKI. Na ul. Małej Mostickiej na P. Derebera dokonał napadu Sergiusz Krawczenko i zrabował mu pieniądze i czapkę. Rabusia aresztowano.

— Na ul. Aleksandrowskiej nieznany napastnik wyrwał z rąk p. A. Goldajewicz torebkę z pieniędzmi i umknął.

— SEZON KRADZIEŻY. Dokonano kradzieży w domu Nr 131 przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej w mieszkaniu p. Władimirowa, przy ul. W.-Wasylkowskiej Nr 72 w mieszkaniu B. Diktera, przy zaułku Dzikim w domu Nr 3 w mieszkaniu S. Dobrowolskiego, przy ul. W.-Włodzimierskiej w domu Nr 93 u p. E. Szerstiuka, przy ulicy Żyłańskiej u p. H. Lichowieckiej i przy ul. M. Błagowieszczeńskiej Nr 103 u p. K. Godzijewskiej.

— ARESZTOWANIA. Policya śledcza aresztowała następujących złodziejów: E. Kowalenkę, A Ławenienkę, A. Zaliszańskiego, E. Janickiego i I. Naumowa.

— WYBUCH. Onegdaj około godz. 12 w nocy w pobliżu domu Nr 43 przy ul Wierchnij Wał rozległ się wybuch. Na miejsce wypadku przybyła policya. Znaleziono metalowe pudełko od prochu. Kto był sprawcą wybuchu nie wykryto.

— OGLĘDZINY SANITARNE. Komisarz cyrkułu łybedzkiego i lekarz sanitarny, Sokołowski, dokonali szeregu oględzin sanitarnych w mieście. Spisano protokóły: w mleczarni «Lak» (ul. Sowska Nr 7), w sadybie Romanowicza Sławutyńskiego (W.-Wasylkowska Nr 73), w sadybie Frołowa (W.-Wasylkowska Nr 79) i innych

— KRADZIEŻ U HALPERYNA. W tych dniach u Halperyna przy ul Lewaszowskiej dokonano kradzieży kolczyków brylantowych na sumę 8,000 rb. Policya śledcza wykryła, że sprawcami kradzieży byli froterzy, którzy wyjechali do Odesy. Onegdaj jeden z nich został aresztowany na ul. Derybasowskiej.

— CHOLERA. W dniu wczorajszym w klasztorze Frołowskim zachorowały na cholerę dwie osoby.

W domu Nr 23 przy zaułku Pawłowskim zachorował na cholerę student uniw. W. Lewicki. Chorego odwieziono do baraku cholerycznego przy szpitalu Aleksandrowskim.

Kuryerek Odeski.

☐ **Zgon.** Dnia 18 maja zmarł nagle ś. p. Walenty Parzych, pracujący od lat 15 na niwie ogrodniczej. Ś. p. zmarły był głównym ogrodnikiem miejskim, wiceprezesem filii odeskiej Cesarskiego Towarzystwa Ogrodniczego, członkiem polskich stowarzyszeń. W ostatnich miesiącach z powodu wystawy odeskiej pracował nadmiernie, dni całe i noce spędzając na placu wystawowym.

Gazety miejscowe piszą, iż z powodu gospodarki prawicowej w radzie miejskiej, miał wiele przykrości, tak naprz. każdą razą gdy otrzymywał pieniądze z kasy miasta dla wypłacania robotnikom, musiał wykłócić się i godziny całe tracić na oczekiwaniu. Zmartwienia te niewątpliwie oddziaływały na organizm, to też śmierć nagła nastąpiła skutkiem ataku sercowego.

Zwłoki zmarłego dn. 19 maja po mszy żałobnej w starym kościele, zostały eksportowane na dworzec osobowy i wywiezione do Warszawy, dokąd też podążyła i rodzina zmarłego: żona i dwoje sierot.

☐ **Wystąpienie hr. Konownicyna** byłego «leadera» odeskich związkowców, z którego zdaniem liczono się poważnie, obecnie budzą jedynie wśród niedawnych przyjaciół uśmiech politowania.

Jedno z pism miejscowych p. t. «Atak hr. Konownicyna na naczelnika miasta Tołmaczewa» pisze:

«Hr. Konownicyn nie ustępuje. Podróżuje po całej Rosyi i wszędzie stara się dyskredytować swego «wroga» naszego naczelnika miasta Tołmaczewa i «półpolaka» Rodziewicza, «pół-żyda» Pelikana i «zdrajcę» Zajczenkę.

«W jarosławskim związku ros. nar. wypowiedział on następującą mowę, wydrukowaną w gazecie «Russkij Narod»:

«Obecny naczelnik m. Odesy gen.-major Tołmaczew przyjechał do Odesy dn. 14 grudnia 1907 r. kiedy ostatnie zarzewie rewolucyi było zgaszone. Znalazł on jedynie drobnych złodziejaszków i ekspropryatorów, których własną władzą ukrócił, lecz chcąc zdobyć karyerę i sławę, ochrzcił ich na groźnych rewolucyonistów, zaś siebie, reklamując się nieustannie, ogłosił za uspokoiciela i zbawcę Odesy, zapominając o trudach sławnego wojska i takiego poprzednika, jak gen Karangozow, co życiem owo uspokojenie Odesy przypłacił. Dzięki zręcznie zorganizowanej reklamie gen. Tołmaczew zasłynął nawet jako prawicowy! Ale, jak się dziś wyjaśniło, nigdy on do prawicy nie należał.

Potwierdzają to kijowianie, znając go dobrze, gdyż w 1905 roku on komenderował tam pułkiem tyraspolskim i nawet urządził *miteeng* żołnierski. Wiele mówią o lewicowej działalności Tołmaczewa w Baku. Widząc, że lewicowi doznali porażki, a prawica zwycięża, zdecydował on stać się prawicowym i zjechawszy do Odesy, z takim przekonaniem prawił nam o swym patryotyzmie. że my, sojuszniey, przy swoj łatwowierności, uwierzyliśmy i na całą Rosyę ogłosiliśmy go za prawicowego a nawet za związkowca! Obecnie wyjaśniło się, że wszystko to była maskarada, że nikt tyle złego sojuzowi rus. naroda nie przyczynił co Tołmaczew.

Połączywszy się z trzema innemi organizacyami monarchistycznemi prowadzi on walkę z sojuzem (odeską filią) i głównie ze mną, jako organizatorem i działaczem, używając wszelkich środków, legalnych i nielegalnych, posługując się oszczerstwem i oszukaństwem».

Jak wiadomo powodem gniewu hr. Konownicyna jest rewizya kasy odeskiej filii «Sojuza» przeprowadzona z inicyatywy gen. Tołmaczewa. Pieniędzy w kasie zabrakło, więc na posiedzeniu koalicyjnem 5-ciu odeskich organizacyi monarchicznych wylano hr. Konownicyna ze związku i zmuszono go do «rehabilitacyi poza Odesę.

Niedawno głosił on, że Tołmaczew jest wielkim obywatelem Rosyi i wiernym sługą carskim, obecnie wścieka się ze złości i dowodzi, że zasługi Tołmaczewa są owocem... blagi.

☐ **Przebudowa portu.** Dyrekcya kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej nadesłała naczelnikowi miasta Odesy kopię podania złożonego ministrom handlu, finansów, komunikacyi i kontrolerowi państwa o pozwolenie na przebudowę własnym kosztem portu odeskiego.

Kolej zamierza wyłożyć na tę sprawę 19,200,000 rubli.

Za tę sumę mają być wybudowane estokady kamienne, które codziennie mogą otrzymywać 700 wagonów zboża i ładować je na 21 statków jednocześnie.

Elewatory portowe mają mieścić od 9½ — 11 milionów pudów zboża, które z pomocą pneumatycznych pomp będzie mogło oczyszczać się dokładnie i nadzwyczaj szybko wysypywać do statków, wagonów lub składów.

☐ **Wrażenia delegatów** komitetu wystawy odeskiej z podróży do Petersburga i wizyt urzędowych są ujemne. Wielki Książę protektor wystawy, z powodu wyjazdu do Londynu na pogrzeb króla Edwarda był nieobecny. Natomiast minister handlu przyjął delegatów dość ozięble. Wogóle, wywieźli wrażenie, że w Petersburgu Odesę mają za jakąś prowincyę równie odległą jak.. Kamczatka i sprawy odeskie przechodząc przez setki kancelaryi są tam traktowane b. sucho, biurokratycznie.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 23-go maja 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Pet[illegible]	216.735
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.30
	4% renta państwowa 1894 r.	91.80
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.70
	Dyskonto prywatne	3¼%
	Usposobienie ku końcowi giełdy spokojne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.95
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	4½% pożyczka 1909 r.	101.65
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.32
	Dyskonto prywatne	2⁵/₁₆%
	Usposobienie chwiejne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103⁷/₈
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	100⁵/₈
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% „ „ 1909 r.	94³/₄

---

53)

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

—)oo(—

— Chcę przypomnieć ci, że żyję jeszcze.

— I tak wiedziałem o tem.

— Alem nie miała sposobności zauważyć, że o tem wiesz.

Zamknął okna, zrzucił płaszcz i kapelusz, poczem jął spacerować po pokoju dokoła nieruchomej i milczącej żony.

Nagle zatrzymał się i spytał powtórnie, mocno sapiąc:

— Co powiesz prócz tego?

Stojąc oparta o poręcz krzesła, zapytała go głosem łagodnym i spokojnym, niemal w sposób serdeczny, dlaczego na list jej nie odpisał i nie przyszedł się z nią zobaczyć.

— Chciałem ci tem zrobić prawdziwą przyjemność. Podziękuj mi. Czyż to nie było twojem życzeniem?

Helena zaledwie zdołała w sobie stłumić uczucie silnego oburzenia, wyprostowała się, puszczając poręcz, o którą była oparta i rzekła gwałtownie:

— To żadna odpowiedź.

Baron skrzyżował ręce na piersi.

— Oburzasz się na mnie? Nie poprzestając na nieograniczonej swobodzie, jakiej ci udzieliłem, a z której korzystałaś, żądasz jeszcze może, bym przyszedł ucałować ręce twej matki! Tylko nie złamże krzesła, które nie do mnie należy.

— Przepraszam — odrzekła łagodnie Helena, odstawiając krzesło.

Ponieważ przyszła tutaj z określonym jasno zamiarem okazywania mężowi uległości i przywiązania, z chęcią znoszenia jego gwałtownych wybryków i ratowania od grożącej zguby, przeto zrobiło jej się przykro, że tak na samym wstępie odstąpiła od swych postanowień.

— Jeszcze raz ci powtarzam — ciągnęła dalej, że nie masz racyi gniewać się na mamę. Jeżeli kto bowiem zawinił w Passo di Rowese, to tylko ja. Tyle ci to razy mówiłam i prosiłam o przebaczenie. Zresztą chociaż nie miałam złej względem ciebie intencyi, jeszcze raz proszę: — przebacz mi! Nie chcesz mi wierzyć, niech i tak będzie! Pomyśl tylko, że, dla dogodzenia tobie, w Cefalu przyzwoliłam matce zamieszkać gdzieś w oberży jakiejś, że było to dla mnie prawdziwe umartwienie, bo jestem przeświadczoną, że niemasz w tej biednej kobiecie żadnej winy. Wprawdzie w jej towarzystwie odbyłam podróż do Rzymu, ale ci przedtem donosiłam, iż przybędę do tego miasta wyłącznie dla ciebie. Mamie się strasznie chciało zabrać mnie z sobą w swoje strony, i o tem do ciebie pisała, lecz ja upierałam się przy moim stałym zamyśle powrotu do Rzymu i niesienia pomocy, o ile możność pozwala, memu mężowi.

— Oczywiście! — wykrzyknął baron.— Potem cudem jakimś izbę otwarto, a potem także jakimś cudem przezacny pan Cortis, nie wiedząc jak wybrnąć ze swej mowy, uznał za stosowne, wezwawszy na pomoc wszystkich świętych, zachorować; nakoniec cudem już nadzwyczajnym, ty, któraś tu niby dla mnie przybyła, dla mego niby ratunku, dniem i nocą ratowałaś tamtego, że już o innych rzeczach nie wspomnę.. Może nie tak?

— Co chcesz przez to powiedzieć? — pytała Helena, marszcząc brwi.

— Wiesz sama doskonale, co chcę powiedzieć — odparł, i wydobył zaraz z kieszeni paczkę listów, przy świetle lampy przejrzał, a w końcu wybrawszy jeden rzucił go na stół.

Wyciągnęła rękę po ten list. Mimo, iż umiała panować nad sobą, serce jej biło jak młotem, jak gdyby owe litery zdradzić miały najskrytszą tajemnicę jej serca. Podpisu żadnego nie było. Rzuciła okiem na pismo: bezimienny korespondent zarzucał jej, iż zastawia sidła na Cortisa, zamierzając uczynić zeń swego kochanka. Poznała pismo ciotki.

— Wiem kto to pisze. Poznaję ten charakter — rzekła obojętnie. Czy wierzysz temu?

— Nie wiem—odrzekł nachmurzony.— Ale któż to taki? Powiedziałbym, żem gdzieś już widywał to pismo.

— Nie, nigdy! Ty w to nie możesz uwierzyć! — zawołała Helena w takiem uniesieniu i z takim ogniem w źrenicach, że mąż jej aż oniemiał na chwilę.

— A gdybym uwierzył? — rzekł potem.—W każdym razie, ponieważ mam nadzieję, że się już więcej w życiu nie spotkamy, powiedz twemu kuzynowi, żeby szanował moje nazwisko, ze względu na to, że tylko wypadkiem nie zostałem jego ojcem; tylko dlatego, że nie poznałem jego matki wcześniej o jakie lat kilka... Powiedz mu też, że w owych czasach, gdym stał załogą w Aleksandryi, znałem panią Cortis nadzwyczajnie dobrze.

— Ty?

— Tak ja. Chybaż nie znasz tej całej historyi?... Mniemany oficer artyleryi, to ja sam!... Więc niechże ten twój szanowny kuzynek dowie się o tem. Odtąd nic mię już nie obchodzi... Jeżeli ta przeklęta wiedźma, wróciwszy z piekła, nie wygadała się jeszcze przed synem, to niech odemnie się dowie...

Helena ukryła twarz w dłonie. Ból wprowadził ją w odrętwienie, to, co czuła w tej chwili, to była niema pogarda i chęć niepowstrzymana ucieczki natychmiastowej gdzieś daleko, daleko...

— Ho. ho! Piorunujące wywarliśmy wrażenie. Łzy się leją nad nieszczęśliwym kuzynkiem! — rzekł, szydząc baron.

— Ja nie płaczę — odrzekła Helena, odkrywając i podnosząc dumnie twarz do góry. Poprawiła włosy lewą ręką nad czołem i spojrzała mężowi prosto w oczy.

— Cierpię, lecz nie płaczę.

Rysy barona ściągnęły się, jakiś głuchy pomruk wyrwał się z jego ust:

— Mam tedy nie dać wiary temu, że to twój kochanek?

Nie spuściła głowy, ani powiek, tylko mierząc męża szklannym wzrokiem, nieruchoma jak posąg, odrzekła stłumionym głosem:

— To kłamstwo.

Przez chwilę patrzali sobie prosto w oczy, oboje nie poruszeni. Wreszcie baron wybuchnął całym potokiem słów i gestów:

— Mam zupełne prawo uwierzyć temu, mam prawo i chęć powiedzieć ci prawdę w oczy. Zresztą możesz iść gdzie ci się podoba i z kim ci się podoba. Idź w swoją drogę. Tu, w tym pokoju, mam przyjaciela, który mi stanie w przygodzie skuteczniej od ciebie, który mnie w jednej chwili uwolni od ciebie i..

Po tych słowach nastąpiły obelżywe wyrzekania na świat i rodzaj ludzki.

— Odejdę stąd — rzekła—lecz wprzód spełnię w zupełności mój obowiązek...

Nagłe wzruszenie zatamowało jej mowę, musiała więc usiąść, żeby odzyskać potrzebny spokój.

Po krótkim wypoczynku mówiła:

— Przysięgłam ci na wierność, więc możesz sobie gadać i myśleć co się podoba, a ja mimo to będę ci wierną aż do grobowej deski. Pisałeś do mnie gdy byłam w Sycylii złowieszcze jakieś rzeczy, tu powtarzasz to samo. Ile jest w tem szczerości i prawdy, nie wiem... Niewiem też, czy naprawdę znajdujesz się w takiem bez wyjścia położeniu, oraz czy naprawdę zamyślasz rzeczy tak okropne.. Co do mnie, mam stały zamiar uczynienia dla ciebie wszystkiego, co jest w mojej mocy. Gotowam pracować, znosić głód, dawać lekcye...

— Możesz nie silić się na bohaterstwo, odrzekł baron ironicznie, bo do Ameryki nie pojadę.

— Do Ameryki? — zapytała w zdumieniu.

— No nie udawaj, na Boga!... pocóż zmyślać, że nie wiesz?

Podskoczyła na krześle, nie mógł bowiem bardziej jej dotknąć i skrzywdzić, ale się powstrzymała, ugryzła w język i przestała na zapytaniu:

— Co mianowicie mam wiedzieć?

— To, że wy, nie kto inny, płacicie moje długi, pod warunkiem bym sobie jechał do Ameryki!.. Chcąc się mnie pozbyć, ofiaruje się mi pieniądze i wysyła bardzo daleko, na to, by moja krew i moja hańba nie spadły na was! Co, może nie tak?... Ale zawiedliście się srodze, nie chcę waszej łaski, nie chcę Ameryki!

Helena zerwała się z miejsca.

— Kłamstwo! — zawołała.

— Powiadasz tedy, że to kłamstwo?— zaryczał Santa-Giulia.—Swoją drogą, niemasz na świecie ani jednej żywej istoty, któraby miałaby jakiś słuszny powód do uczynienia mi podobnej propozycyi... Ty zaś — mówił dalej ze słodką ironią, przyszłaś mnie wybadać; czy zgadłem? Przyszłaś na zwiady, dowiedzieć się, czy propozycyę przyjąłem i czy jadę....

— Zapewniam ciebie, że to jest wymysł — zaprzeczyła Helena — albowiem ani ja, ani moja matka, nie jesteśmy w stanie długów twych spłacić, a wuj odmówił bezwarunkowo.., tak, bezwarunkowo!

Mówiła z takim ogniem i z taką szczerością, że baron zachwiał się w swych podejrzeniach. Zamilkł.

— Ba!—rzekł po jakimś czasie, wpadając na poprzedni tor myśli. Powiadam ci, że tak jest i żadną miarą nie mogłoby być inaczej.

Te słowa wyprowadziły jego żonę z równowagi.

— Boże mój, co ja mam mówić, co czynić, aby cię przekonać?

Baron zastanowił się przez chwilę.

— Czy byłabyś szczęśliwą, gdybym wybrał się do Ameryki?

Helena pomyślała sobie w duszy, że nie byłaby z tego szczęśliwą, lecz gdyby kochała tego człowieka, to wrazie jego zguby i ruiny, chciałaby z nim umrzeć.

— Byłabym szczęśliwą, gdyby się to wszystko okazało snem przykrym; a jednak!...

— A jednak?... — powtórzył, jak echo, baron. Otóż nadarza mi się doskonała sposobność wypróbowania twej wielkiej wierności, zacna moja małżonko. Jedź ze mną do Ameryki.

Była to naprawdę straszna dla Heleny próba, gorzej, był to okropny, niespodziewany cios, który ranił ją wprost w serce, ale nie zachwiała się, tylko siły na odpowiedź zabrakło. Uczuła, że ma w sobie pewne podobieństwo do tego żołnierza, który idzie umrzeć na polu walki, a który czyni to z powsgą, w milczeniu i z sercem pełnem zapału.

— Aha, milczysz! — zawołał baron.

— Czy oświadczyłeś, że nie przyjmujesz — zapytała go żona.

— Tak, ale mimo to, jutro rano żądać odemnie będą stanowczej decyzyi.

— Czy przyjmiesz propozycyę, jeśli z tobą pojadę?

— Pomyślę nad tem.

Helena, nie znosząc cienia wątpliwości, poczęła nalegać. Mąż jej nie mógł przypuszczać by rodzina przyzwoliła na jej wyjazd.

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI